Nr. 138. 321. We Lwowie — Niedziela dnia 18. Czerwca 1893. Rok XXXII.

Wychodzi w dni powszednie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł.
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł., kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł.
Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł.
Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 1 w południe i od 3 do 7 wieczorem.

GAZETA NARODOWA

KROSNO.

Lwów d. 17. czerwca.

Po pierwszej wystawie krajowej we [Lwo]wie w roku 1877 wszyscy ludzie [...]ziczniejsi, a o dobro powszechne [...] jednomyślnie zgodzili się w tem, [że sta]ranie o rozwój materyalnej pro[ducy]i kraju, o podniesienie dobrobytu [ludno]ści jego przez rozwój rolnictwa, [prze]mysłu i handlu uznać należy za jeden z pierwszych i najważniejszych punktów programu obywatelskiej pracy organicznej nad odrodzeniem kraju. — Pod tem też hasłem objął w roku 1881 urzędowanie marszałek Zyblikiewicz, i odkąd on ogłosił z trybuny marszałkowskiej hasło, iż po zamknięciu peryodu walk o zdobycie i jakie takie ugruntowanie samorządu narodowego — „wytrwała praca około materyalnych interesów kraju stała się potrzebą nieodzowną, nie cierpiącą zwłoki" — rok po roku rozszerza się koło pracowników na tem polu i zakres ich usiłowań i potęguje się intenzywność w podejmowanych pracach.

Takie przedsięwzięcia o jakich przed kilkunastu laty nikt u nas w kraju i marzyć nie miał odwagi, dziś dokonują się łatwo i cicho, jako rzeczy, które same przez się rozumieją się, jako coś zupełnie naturalnego.

Postęp pod tym względem u nas jest widoczny. Postęp ten, z którego objawów możemy czerpać podnoszącą ducha zachętę do dalszych usiłowań w tym kierunku, staje się jednak tem bardziej wyraźnym, gdy z ogólnego tła wyróżnimy jeden którykolwiek szczegół i jemu przypatrzymy się dokładniej.

Weźmy np. tkactwo.

Stan tkactwa przed r. 1880 opisał śp. inżynier Józef Przygodzki w memoryale przedłożonym Wydziałowi krajowemu, a opartym na gruntownem zbadaniu stosunków tkaczy w całym kraju, w najczarniejszych kolorach, pomimo iż obsiewa się u nas około 40.000 hektarów lnem, a około 30.000 hektarów konopiami, a zużycie płótna rocznie oceniać można oo najmniej na pięć milionów zł. Hr. Anna Potocka z Rymanowa, w memoryale wniesionym do Wydziału krajowego w interesie tkaczy w Korczynie tak pisała: „Nieszczęśni ci nędzarze, zniechęceni i przygnębieni, nie ufają, aby kiedykolwiek w ich stanie coś na lepsze zmienić się mogło, jak każdy co głodny i opuszczony, podejrzywają i poczciwe dla nich zamiary. Przekonaliśmy się o tem, gdy radca ministeryalny Hermann ze starostą przyjechał odwiedzić Korczyn i przyglądnąć się tamtejszym wyrobom: biedacy, myśląc że to nowy jakiś cios im grozi, może podatek większy, pomimo zapewnień i zaklęć tych panów, w panicznej trwodze warstaty łamali, rąbali i na strych wynosili, kryli się w krzakach, lub przydybani z nienacka w domu, zaklinali się, iż nie są tkaczami, że warstat stoi tylko jako pamiątka po pradziadach".

Dziś inaczej.

Gdy śp. poseł Ignacy Łukasiewicz założył w r. 1882 pierwsze w kraju Towarzystwo udziałowe tkaczy, a Wydział krajowy oparł na tem Towarzystwie byt szkoły fachowej tkackiej czyli raczej warstatu wzorowego do nauki na warstatach ulepszonego systemu, sami tkacze, dla których dobra to wszystko robiło się, patrzyli na te nowości z największem niedowierzaniem. W parę lat później to Towarzystwo już własnym kosztem wzniosło duży budynek drewniany dla szkoły tkackiej, a dziś, gdy zaledwie dziesięć lat minęło od założenia tego Towarzystwa, wznosi ono nowy piątrowy murowany budynek dla szkoły tkackiej, górujący ponad całem miasteczkiem, stary budynek zatrzymując na własny użytek; zarobek tkaczy podniósł się potrójnie i poczwórnie, dobrobyt ogólny wzrósł, i nikomu już teraz nie przyszłoby na myśl w Korczynie wypierać się zawodu tkackiego. Owszem w czasie najpilniejszych robót gospodarczych warczą tam łódki tkackie, bo w polu i w ogrodzie robią u tkaczy wynajęci robotnicy, a tkacz woli pilnować warstatu, przekonawszy się, iż praca ta więcej przynosi mu teraz zarobku, niż praca przy roli!

Taka zmiana zaszła w Korczynie, gdzie nad tkactwem czuwa z miłością zacny proboszcz tamtejszy ks. kanonik Jan Szalaj.

Lecz gdy Korczyn może posłużyć za przykład imponującej swoją skutecznością pracy czysto lokalnej, to miasto Krosno, zaledwie o pół mili od Korczyna oddalone daje krajowi szczytny i pouczający wzór pracy w tym samym kierunku, ale obliczonej na wielkie rozmiary i na daleką metę.

Kiedy w r. 1886 zakładał burmistrz krośnieński ś. p. dr. August Lewakowski Towarzystwo tkackie, a zjechał tam inżynier Ludwik Wierzbicki, jako delegat Wydziału krajowego dla założenia szkoły tkackiej, żartowali sobie Korczyniacy z tej roboty, gdyż wówczas w Krośnie wcale nie było prawie tkaczy, oprócz kilku.

Lecz burmistrz mający na sprawy krajowe pogląd rozległy, poparty przez mieszczaństwo inteligentne, duchem postępowym ożywione, a wreszcie przez obywatelstwo okoliczne, nie leniwe w pracy dla dobra ogólnego, idąc za wskazówkami najznakomitszych przewódzców naszych w pracy organicznej nad odrodzeniem kraju, z niezłomną wytrwałością dążył do wytkniętego celu — mianowicie do zrobienia miasta Krosna dla całego kraju ogniskiem centralnem tkactwa odrodzonego według zasad nowożytnego postępu w technice i handlowej organizacyi tegoż przemysłu.

Dokonane w r. 1889 przez Wydział krajowy zamianowanie inżyniera Henryka Gruszeckiego kierownikiem szkoły tkackiej w Krośnie ostatecznie utwierdziło światłe i patryotyczne obywatelstwo krośnieńskie w powyższym zamiarze. Wiedza teoretyczna, doświadczenie, energia i charakter p. Gruszeckiego dawały bowiem rękojmię, iż potrafi on stanąć na wysokości poruczonego mu zadania, i że w jego rękach szkoła tkacka w Krośnie stanie się rzeczywiście ogniskiem pracy nad racyonalnem udoskonaleniem tkactwa w całym kraju.

Ufając w tę misyę zakładu, przystąpiła gmina miasta Krosna w r. 1890 do budowy murowanego gmachu na pomieszczenie szkoły tkackiej, i dokonała tego dzieła ofiarą około 40.000 zł. w. a. Dziś ta szkoła liczy już około 60 uczniów i jest zaopatrzoną w 40 warstatów poprawnych najrozmaitszej konstrukcyi, i na cały kraj dostarcza werkmistrzów i instruktorów fachowych postępowego tkactwa. Jest to zakład, z którego kraj nasz może być dumnym.

Równym krokiem z rozwojem szkoły tkackiej w Krośnie szedł także rozwój organizacyi samejże produkcyi tkackiej i handlu wyrobami tego przemysłu.

W roku 1891 powstało we Lwowie „Krajowe Towarzystwo dla przemysłu tkackiego" pod godłem „Prządki", które następnie przeniosło siedzibę swoją do Krosna, i złączywszy się z tamtejszem lokalnem Towarzystwem tkackiem, rozpoczęło na szeroką skalę pracować nad jednolitą organizacyą tkactwa w całym kraju przez sprowadzanie przędzy fabrycznej na wspólny rachunek, umiejętnie walcząc o drogi odbytu dla krajowych wyrobów tkackich, rozpowszechniając jednolite wymiany wyrobów tkackich w całym kraju.

Najnowszym zaś faktem w tej pracy świadomej celów, nie na najbliższą chwilę, ale na dalekie termina obliczonej, jest dokonane właśnie w tych dniach poświęcenie gotowej już kompletnie i w ruch puszczonej pierwszej w naszym kraju fabrycznej blicharni i apretury płócien, zostającej pod kierunkiem technicznym inżyniera Drzymuchowskiego.

Fabryka ta raz na zawsze uwalnia tkaczy naszych od konieczności wysyłania swoich wyrobów do apretury na Szląsk albo na Morawę.

Dalszymi zaś etapami w pracy nad podniesieniem naszego przemysłu tkackiego na stopę europejską będzie utworzenie Związku spółek tkackich — co mówiąc nawiasowo, także jest już rzeczą przygotowaną, aż nareszcie doczekamy się, da Bóg, i przędzalni własnych!

Z tych co pierwsze kładli podwaliny pod rozwój krajowego przemysłu tkackiego, żaden nie śmiał marzyć o tem, ażeby z ich pracy poczciwej tak prędko kraj doczekał się owoców obfitych. Ale Bóg poszczęścił ich usiłowaniom.

Co prawda, w żadnym innym dziale przemysłu nie wydała tak pomyślnych rezultatów obmyślana przez takich mężów jak śp. marszałek Zyblikiewicz, Włodzimierz hr. Dzieduszycki, dr. Józef Wereszczyński, inżynierowie Józef Przygodzki i Ludwik Wierzbicki metoda popierania przez kraj rozwoju prymitywnego chłopskiego przemysłu w taki sposób, ażeby on stał się zdolnym do oparcia się konkurencyi zalewających kraj tanich wyrobów obcokrajowych. *Ale też właśnie pomyślne rezultaty w tym dziale powinny dostarczyć nam otuchy i wiary we własne siły we wszystkich podobnych usiłowaniach.*

Miastu zaś Krosnu, za to, iż pierwsze w kraju zrozumiało wartość i doniosłość pracy umiejętnej nad rozwojem podupadłych rzemiosł należy się uznanie od całego kraju, cześć od całego narodu!

Obyśmy więcej takich miast mieli w kraju!

Młodoczech Pacak
o stosunkach rusko-polskich.

Lwow 17. czerwca.

Młodoczesi się rozgadali, ale zamiast mówić o sprawach zewnętrznych, rozprawiają o prawie państwowem, o słowiańskiej solidarności, o panrusyzmie *et quibusdam aliis*. Znamy te katarynkowe melodye od lat; polemizować z niemi, znaczyłoby rzucać groch o ścianę. Może być, że młodoczesi mają szczere przekonanie, iż alians z Niemcami zagraża wewnętrznemu uporządkowaniu spraw czeskich — ale jak z jednej strony taka nieufność w siłę monarchii dowodzi niedojrzałości politycznej a wypowiadanie życzeń w tym kierunku w tonie tak nieumiarkowanym schodzi na krzykactwo, zrzekające się z góry wszelkiego wpływu i znaczenia, tak z drugiej strony cała batalia, choćby i lepiej i rozumniej i z większą nadzieją sukcesu była prowadzoną, dostała się na najniefortunniejsze pole walki, bo do delegacyi, która o wewnętrznej polityce nie ma prawa postanawiać i w której wszystkie krzyki młodoczeskie są tylko gimnastycznem ćwiczeniem płuc.

Delegat Pacak wciągnął w zakres swojej polemiki także s p r a w y w e w n ę t r z n e G a l i c y i i moskiewskie agitacye, o których onegdaj mówił hr. Stan. Badeni. Przypisując je „niezupełnemu równouprawnieniu Rusinów", zdradza p. Pacak nieświadomość stosunków albo złą wolę tak, że trudno z jego słowami w ogóle się liczyć. Przypuśćmy na usprawiedliwienie tego delegata, że po prostu nie zna rzeczy, o której mówi, że klepie stary pacierz panslawiański, który skomponowali marzyciele, a którym posługują się czasem intryganci, ale z którego drwią matacze zakulisowi.

Kto ma odwagę przed obliczem jakiegoś ciała parlamentarnego postawić kwestyę rusińską w Galicyi i uczynić jakiś zarzut Polakom, ten niech wprzód odpowie co się działo i dzieje z Rusinami w caracie. Wykreślono nawet ich imię z liczby żyjących, proskrybowano ich ortografię, skonfiskowano ich biblioteki, pozamykano ich poetów i uczonych. Czy słyszał ów młodoczeski panslawista coś o raporcie Dragomanowa, złożonym w Paryżu na tamtejszym międzynarodowym kongresie literackim.

Przypuszczamy, że del. Pacak nie umie po rusku, że nie wie o tem, jakiemi torami szła zgoda i pieśń rusko-polska w natchnionych sercach takich mężów, jak Zaleski, Padura, jak i kto popsuł szyki dwóch zbratanych od wieków i skazanych na wspólną, szczerą przyjaźń narodów — ależ ten referat Dragomanowa, ten straszny krzyk rozpaczy i oburzenia pojawił się w języku francuskim i w całej Europie literackiej narobił wrzawy. Czy i Dragomanow jest Polakiem?

Nie obchodzi się nigdy bez oskarżeń Polaków. Oskarżać ich stało się od wieku aktem wiary zaborców i tych małodusznych polityków, którzy nigdy na większe widokręgi nie wyjdą, którzy kolory i myśli swoje czerpią z zatrutych źródeł odwiecznych wrogów Polski.

Ogniowa próba „nowego kursu".

Lwów d. 17. czewca.

„Kocha — nie kocha?" „Przyjedzie — nie przyjedzie?"... Oczy całego świata politycznego zwrócone są ku wyborom do rajchstagu niemieckiego. Kto będzie górą: czy zwolennicy czy przeciwnicy przedłożenia wojskowego? Pytanie to tak dalece zajęło umysły w Niemczech, że jak teraz półurzędowo stwierdzają, rząd niemiecki wcale się jeszcze nie zastanawiał nad terminem zwołania nowego parlamentu centralnego, ani też co do sposobu traktowania przedłożenia, o które głównie chodzi, ani też nad treścią i formą mowy tronowej. W dobrze uwiadomionych kołach zapewniają nawet, że w razie, gdyby wynik wyborów zapowiadał większość opozycyjną, rajchstag daleko później zwołanym zostanie, niż dotychczas sądzono. Przechodząc zresztą te rzadkie posiedzenia niemieckiego ministerstwa i Rady związkowej, jakie się w ciągo akcyi wyborczej odbywały, musi się przyjść do przekonania, że te dwa czynniki jeszcze się wcale nie zajmywały zadaniami przyszłej sesyi rajchstagowej, mianowicie sposobami pokrycia ewentualnej nowej ustawy wojskowej.

Naprężenie umysłów jest zatem wielkie co do kwestyi: jak wypadną wybory? Wczoraj nadeszłe doniesienia berlińskie wcale źle wróżyły rządowi. Nadeszłe dzisiaj opiewają już inaczej, mianowicie, że podczas gdy jedne pisma berlińskie sądzą, że przedłożenie jest już pogrzebane, sądzą natomiast inne, że przedłożenie na pewno przejdzie, a to dlatego, że zwolennicy przedłożenia tj. nacyonalliberały otrzymali znaczną ilość mandatów, następnie, że katolickie centrum, druga najsilniejsza partya, jakkolwiek oświadczyła się była przeciw przedłożeniu, jednak zgodzi się na kompromis.

Według tego samego doniesienia okazuje się — co do głosów oddanych — ogromny wzrost partyj radykalnych, tj. socyalistycznych i antisemickich, jakkolwiek socyaliści nie zdobędą więcej niż poprzód, tj. 36 mandatów, a antisemici nawet co do liczby swoich mandatów klęskę ponieśli. Najbardziej miała ucierpieć richterowska frakcya wolnomyślnych, tj. zaciętych przeciwników przedłożenia wojskowego, wrogów wszelkiej religii a bezwzględnych przyjaciół żydowizmu. Anarchiści i należący do obozu „niezawisłych" socyaliści, negując parlament, wydali hasło usunięcia się od udziału w wyborach, — snać jednak jest ich nie wielu, skoro socyaliści przynajmniej przy swojej dotychczasowej liczbie mandatów się utrzymują. Najciekawszem jest, że centrum (katolicy) mieli wyjść w dawnej sile; niewiadomo jednak, ilu z wybranych należy do nowej, demokratycznej frakcyi, która przeciw przedłożeniu wojskowemu głosowała i dalej agitowała. Konserwatyści mieli stracić wiele mandatów.

Najciekawszem jest, że obaj koryfeusze ultrawolnomyślni, sam Richter w Hagen, i prof. Virchow w Berlinie, zkąd obaj od wielu lat posłowali, nie zostali zaraz pierwszego dnia wyborów wybrani, i muszą stawać do ściślejszego wyboru z socyalistami. We Wrocławiu padł były minister Hobrecht, — pokonał go socyalista. Obaj przewódzcy socyalistów, Liebknecht i Singer (żyd) zostali natychmiast w Berlinie wybrani; trzeci zaś przewódzca socyalista, Bebel, przyjdzie pod ściślejsze głosowanie w Strasburgu z kandydatem centrum, czego się niespodziewano. Zdaje się, że w ściślejszych wyborach przepadną socyaliści, ponieważ wszystkie inne stronnictwa przeciw nim się zwiążą.

Najciekawszem jest, że słynny, a raczej osławiony antisemita Ahlwardt, który tylko skompromitował sprawę antisemityzmu, został w jednym okręgu wybrany a w drugim wchodzi do ściślejszego wyboru. W Frankfurcie powybijano szyby w bóżnicy.

Zresztą wybory odbywały się spokojnie. Podczas wyborów przed trzema laty załoga berlińska była na rozkaz cesarski zaalarmowana, i kanclerz ks. Bismark, rzucając swoją kartkę do urny wyborczej, rzekł: „Zapewne to po raz ostatni widzę się z panami". Teraz załoga była jeno skonsygnowana, kanclerz hr. Caprivi milcząc oddał swoją kartkę. W tych trzech latach rzeczy się zmieniły — wszechwładny dyktator ustąpił z kanclerstwa, młody cesarz z entuzyazmem zapowiedział *„Den neuen Curs"* — a teraźniejsze wybory naznaczone zostały, jakoby z umysłu, na piątą rocznicę wstąpienia młodego, samodzielnego cesarza na tron.

W dzień taki, ogniową próbę przebywał „nowy kurs". Jakeśmy już podnieśli, chodzi nietylko o przedłożenie wojskowe, ale o to, jaką powagę u ludności ten „nowy kurs" sobie zdobył. Pod hasłem: za lub przeciw wnioskowi Huenego! wywiązały się nowe fermenty w łonie narodu niemieckiego. Zdaje sie, jak gdyby rozbity w puch rozwionął jednolity duch narodu, na którym przecie opierało się przedłożenie wojskowe.

Konieczność zarzucenia wszelkich waśni i antagonizmów partyjnych wobec obowiązku ubezpieczenia ojczyzny na zewnątrz, na której młody następca Wilhelma I. i Frydryka III. snać polegał, poszła w kąt — jak to słusznie jedno z pism wiedeńskich podnosi — i na dziennym porządku stanęła kwestya: czy w prawo czy w lewo ma się ster nawy skręcić, czy agraryzm czy antisemityzm, liberalna burgerya czy demokracya katolicka, bimetalizm czy polityka traktatów handlowych ma zagarnąć ster spraw państwowych w swoje ręce. A nawet były podpułkownik saski, Egidy, zdołał w krytycznym jak kwas siarczany Berlinie, zebrać garstkę zwolenników swego programu religijno-sekcerskiego (chrześciańskie zjednoczenie), która jego kandydaturę do rajchstagu postawiła. Chodzi już nie o sam los przedłożenia wojskowego, ale czy i kto znajdzie się, którby opanował ten rozkład wewnętrzny? Zdaniem wspomnianego pisma nie zdołałaby go opanować nawet ręka ks. Bismarka, gdyby już przed pięcioma laty był się objawił.

Kwestya zatem, 1) w jakiej liczbie dawne stronnictwa wejdą do nowego rajchstagu, 2) ilu z dawnych ich członków zatrzyma mandaty, a 3) czy i jakie nowe stronnictwa, choćby tylko na okaz, zjawią się w rajchstagu, np. liga włościańska, katoliccy włościanie bawarscy.

Wszelako taki sam rozkład wewnętrzny panuje we wszystkich konstytucyjnych państwach Europy — dowodem tego zwłaszcza Francya i Anglia, tylko że w Niemczech widocznie w całej pełni się odsłonił. Nowe myśli, nowe warstwy naprzód się wysuwają, we wzburzeniu powszechnem dogodne ma pole do popisu wszelka agitacya. Wybory przeto teraźniejsze do rajchstagu mają doniosłość nietylko ze względu na militarne stanowisko Niemiec w świecie, ale [się] zaraz uniwersalnym, historycznym objawem symptomatycznym.

Serwilizm Francyi wobec Rosyi.

Lwów d. 17. czerwca.

(Sprawa Sawickiego).

Przed dwoma miesiącami zanotowaliśmy smutny wypadek samobójstwa Ludwika S a w i c k i e g o, polskiego studenta uniwersytetu w Paryżu, jakoteż pełne hańby postąpienie rządu francuskiego, który postanowił papiery po denacie pozostałe wydać rządowi rosyjskiemu dla tego, że ten był poddanym rosyjskim i ongi wmięszany w proces polityczny w Warszawie. Jakie skutki za sobą pociągnęło czy pociągnie to wydanie papierów po śp. Sawickim trudno dziś a może i w przyszłości określić, wiadomo tylko, że papiery owe starało się następnie dwóch kolegów Sawickiego wykraść z opieczętowanego pokoju hotelowego, w skutek czego ich aresztowano.

Obecnie całą sprawę szczegółowo omawia głośna publicystka, pani Severine, w dzienniku *Matin*. Pisze ona:

„S a w i c k i mając 19 lat, zawikłany został w jakiś proces polityczny w Warszawie. Z towarzyszy, sądzonych wraz z Sawickim, czterech powieszono resztę zaś skazano do robót ciężkich lub na zesłanie w Sybir. Pomiędzy tymi znajdował się niejaki H., którego słusznie czy niesłusznie uważali towarzysze za zdrajcę. Zarządzili tajemne śledztwo, którego owocem było wykluczenie owego H. z ich grona.

„Lata upłynęły. Ludwik Sawicki od-

66

MASKA.

Powieść współczesna

przez

Kazimierza Rojana.

(Dokończenie.)

I Wertepy przeszły w ręce Romana Urmina.

...Z całego klucza urmińskiego jedne jeszcze Ziębowce pozostawały w obcym ręku, lecz tych nie mógł Roman na razie odkupić, gdyż Warwicz, otrzymawszy pieniądze za las, wyjechał natychmiast za granicę. Roman nie mógł nawet rozmówić się z nim w tej sprawie, ponieważ Maryan unikał go przed odjazdem, a po odbiór pieniędzy przysłał swego plenipotenta, byle tylko nie zejść się oko w oko z Urminem.

. . . .

Trud i praca Janki nad ludem nie obeszły się także bez zasłużonej nagrody.

Pominąwszy już zdarzenie z małą wychowanką ochronki, Franią, która z wdzięczności ocaliła życie męża zacnej opiekunki dzieci, spotkała Jankę jeszcze innego rodzaju przyjemność ze strony tego ludu, otaczanego żarliwą jej opieką.

W jakiś czas po napadzie wertepiańskich ludzi na Romana, przybyła do zamku deputacya włościańska i prosiła młodych państwa o posłuchanie. Gdy Roman, ująwszy pod rękę żonę, wyszedł na ich spotkanie, wysunął się z gromady gruby Maciek Baryła, naczelnik gminy Wertep, i przemówił w te słowa:

— Jasne nasze państwo! Przyszliśmy po woli całej gromady, z łaski Boga, prosić jasne państwo o podarowanie nam za tych gałganów, żeby ich święta ziemia nie nosiła, a czarci w piekle widłami przewracali, że oni śmieli porwać się na jasnego pana. Cała gromada kazała mi przeprosić jasnych państwa za to nieszczęście i ten trafunek, co od nikogo z nas nie pochodzi, jeno od tych drabów. A my jesteśmy wierni ludzie jasnych państwa i za wszystko złe przepraszamy.

Janka, słuchając pilnie słów Maćka Baryły i wodząc wśród tego oczyma po zgromadzeniu, nagle ścisnęła ramię mężowi.

— Patrzaj Romuś — szepnęła — sami moi jawnogrzesznicy...

Tymczasem zacny Baryła, który dziwnym trafunkiem nie zacukał się ani razu, ciągnął dalej:

— A jako najdobrotliwszy nasz Pan Jezus wszystkim ludziom przebaczał, tak i jasne państwo nam przebaczycie. Gromada nasza kazała także powiedzieć, że my już sami zrobili sobie sprawiedliwość, bo jak my wiedli tych drabów do miasta do kryminału, to my ich po drodze tak obili, że jeden z nich w tydzień zadarł nogi, a drugi już ledwie ziapie...

Ten ostatni szczegół popsuł cokolwiek przyjemne wrażenie, jakiego doznawała Janka, słuchając słów deputacyi. Roman podziękowawszy przedstawicielom gromady za życzliwe słowa, kazał ich suto ugościć.

III.

Zakończenie.

Od czasu jak rodzina Goldhammerów i państwo Warwiczowie opuścili okolicę, nad Urmińszczyzną powiał duch zupełnie odmienny. Budowa kolei znacznie wzbogaciła ubogą ludność, dostarczając im zarobku a w miarę jak przygnębienie i nędza opuszczały biedne strzechy, strzechy te zaczęły przemieniać się w gonty, a gdzieniegdzie i blachę. Tu i owdzie w miejsce walkowanych lepianek wyrastały domki z pruskiego muru; zagrody wyglądały czyściej, schludniej.

Surowy to był jeszcze materyał, ale miał ochotę dać się ugniatać w umiejętnych palcach. Nie da się zaprzeczyć, że osobisty przykład Janki oddziałał bardzo korzystnie na nauczycieli i naczelników gmin; z drugiej strony racyonalna gospodarka na łanach dworskich znalazła licznych naśladowców w gminach urmińskiego klucza a nawet siół przyległych.

W jesieni jeszcze tego samego roku kupił Roman Ziębowce na licytacyi.

Pani Stefania zażądała natychmiast wypłaty dożywotniej raty, zastrzeżonej w testamencie dziadka Czarnomińskiego na wypadek sprzedaży Ziębowiec. Bawiła się ona w Paryżu doskonale, otaczana wciąż jeszcze licznym rojem wielbicieli.

O Maryanie Warwiczu opowiadano najrozmaitsze rzeczy. Najpierw miał on grać w Monaco bardzo szczęśliwie i wygrać bajońskie sumy; potem szczęście go opuściło i przegrał wszystko do ostatniego franka. Przez jakiś czas krążyła wieść, że się zastrzelił, aż wreszcie dowiedziano się napewno, że jest wciąż jeszcze w Monaco, ale już nie w roli grającego gentlemana, lecz bardzo eleganckiego krupiera.

Państwo Urminowie, zakosztowawszy gorączkowej pracy, doszli wkrótce do przekonania, że może ona zastąpić człowiekowi wszelką zabawę, a nawet daleko przyjemniejszy posmak zostawia po sobie, niżeli ta ostatnia. Wprawdzie wyjeżdżali czasem za granicę, a nawet odwidzili raz sędziwego ojca Jana Mazura w Gandawie, lecz wycieczek tych nie uważali za rzecz nieodzowną, konieczną, ale raczej jako nagrodę za uczciwą całoroczną czynność w domu. W ogóle byli szczęśliwi. Chłopczyna rósł im zdrowo i wydawał się bardzo niedobrym. Tłukł wszystkie zabawki, chmurzył się, złościł, al śmiał się przytem.

Ciotka Justyna znajdowała w nim podobieństwo z ojcem, matka dopatrywała się zawiązku ojcowskiego charakteru.

Niemniej szczęśliwą od młodych małżonków była stara panna Justyna. Porzuciła ona gospodarstwo w Zagórzance i przeniosła się na stały pobyt do zamku. Tutaj znalazła aż nadto zajęcia w doglądaniu dwojga dzieci, to jest starej babuni Czarnomińskiej i małego jej prawnuka. Prawnukowi szyła pieluszki, dziergała śliniaczki, napychała go kaszką lub zdejmowała z niego uroki, wrzucając węgielki do szklanki napełnionej wodą, rozumie się w sekrecie przed Romanem, żeby jej nie wyśmiewał; babuni Czarnomińskiej czytała ustępy z pism nabożnych lub opowiadała przeróżne historye...

Zacna, kulawa stara panna...

K O N I E C.

był swą karę i uwolniony udał się do Paryża, aby ukończyć studya lekarskie, na mocy bowiem wyroku wykluczony został ze wszystkich rosyjskich Uniwersytetów. Pewnego dnia spotkał na ulicy owego H., przez towarzyszy na Sybirze potępionego, który pod przybranem nazwiskiem wstąpił do „Związku rosyjskich studentów“. Nikt nie znał jego przeszłości, ale Sawicki uważał sobie za obowiązek odsłonić ją. Ów H. zaprzeczył opowiadaniu Sawickiego i zaklinał się, że jest niewinny. Złożono więc sąd honorowy, do którego powołano pięciu Polaków. Wszyscy ongi zesłani potwierdzili powyżej przytoczone fakta, co do wykluczenia H. Ten wreszcie przyznał, że tak było, ale zażądał sprawdzenia, czy wyrok był sprawiedliwy, Sawicki natomiast oparł się na przeszłości i zaprotestował przeciw złożeniu nowego sądu w Paryżu dla sprawy, która rozegrała się przed laty w Polsce i na Sybirze i w której on brał udział jako świadek i ofiara. Zdemaskowaniem zdrajcy, jak mówił, dopełnił obowiązku swego i nie chciał na dalsze układy przystać. Wskutek tego oświadczenia, H. napadł go na ulicy i spoliczkował publicznie. Zaraz po tem zajściu pospieszył Sawicki do domu, uporządkował swe papiery i odebrał sobie życie...

Pogrzeb jego był wspaniały. Profesorowie wydziału lekarskiego szli na czele żałobnego orszaku, za nimi postępowała młodzież wszystkich zakładów naukowych bez różnicy narodowości — słowem wszyscy, którzy śmiałości przekonań i szlachetności hołd oddać chcieli. Tymczasem konsul rosyjski przyłożył pieczęcie na jego mieszkaniu a klucz od mieszkania złożono u sędziego pokoju. Konsul zażądał klucza. Sędzia jednak był już w posiadaniu pisma notaryalnego, na mocy którego babka zmarłego zgłosiła się do objęcia po nim spadku.

Sawicki zostawił dwie kartki; na jednej podał przyczynę samobójstwa, na drugiej znajdowały się słowa: „Proszę zniszczyć moje papiery“. Nadto znaleziono dwie paczki listów z napisem: „Proszę spalić!“ O nie właśnie chodziło konsulowi. Sędzia pokoju oparł się żądaniu wydania papierów, pomimo że konsul groził akcyą dyplomatyczną. Wówczas konzul zwrócił się do prezydenta sądu cywilnego i po dniach czternastu (1. czerwca) wydano wyrok, na mocy którego papiery Sawickiego mają być oddane III. departamentowi tj. tajnej policyi rosyjskiej, ministerstwa spraw wewnętrznych.

Konwencya Rosyi z Francyą w roku 1857 zawarta, dopuszcza interwencyę konsula rosyjskiego tylko w trzech wypadkach: 1) w razie braku spadkobierców, 2) w razie ich małoletności lub 3) niepoczytalności. Żaden z tych wypadków nie miał tu miejsca, a jednak papiery wydano.

„Jaka to hańba dla naszej ojczyzny — kończy pani Severine — pomyśleć, że owi nieszczęśni idąc pod knut, pod szubienicę lub na Sybir, będą mogli powiedzieć: „To Francya nas wydała!“ Inaczej postępowała Francya... dawniej“.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń 16 czerwca.

(Z delegacyj. — Przemówienie Herolda. — O ile południowi Słowianie ciężą ku Austryi, a o ile ku Rosyi. — Nieloiczność młodoczechów ze stanowiska autonomicznego. — Odpowiedź Kalnoky'a młodoczechom.)

Delegat Herold rzucał się znowu na trójprzymierze, czyniąc zarzut Austro-Węgrom, że nie potrafiły zjednać południowych Słowian na Bałkanie, gdyż nie dają Słowianom gwarancyi swobodnego rozwoju.

Nie chcemy przeczyć, że w Austryi wiele jeszcze brakuje do tego, jak być powinno. Sympatye atoli Słowian do Rosyi są mniej uprawnione, niż nawet dla dzisiejszej Austryi, nie rozwiniętej jeszcze w swoim ustroju autonomicznym, a choćby nawet centralistycznej. Ta tęsknota do Rosyi jest bardzo problematyczna; jedni chcą urzędów, inni stypendyów, jedni spodziewają się szybkiej karyery wskutek politycznej zdrady swego narodu, inni zbankrutowali w ojczyźnie i wybierają się po złote runo do caratu. Lud w swej masie nigdy i nigdzie nie był russofilskim. Serb chce być Serbem, a Bułgar już dowiódł, jak daleko sięgają jego sympatye rosyjskie. Dla ludzi zdających sobie sprawę z tego, co znaczy geograficzne położenie, wszystko jest jasnem. Wiedzą oni, że Serbia kokietuje z Rosyą, bo dzieli ją od niej monarchia habsburska, a w tej przyjaźni rosyjskiej upatrują niektórzy z jej polityków przeciwwagę przeciw możliwym na przyszłość wpływom Austro-Węgier. Wiedzą też, że oddalona Bułgarya, która ani Rosyi ani Austro-Węgier bezpośrednim nie ma sąsiadem, wolno wybierać mogła i wybrała: walkę z rosyjskim gwałtem.

Nie szukamy zbyt ścisłej loiki w mowach młodoczeskich, ale jeśli delegat Herold wyrzucał polityce austro-węgierskiej, że nie umiała pozyskać południowych Słowian, to chyba zadowolonym być powinien ze stosunku do Bułgaryi, a przecież w ciągu mowy zrobił wymówkę Kalnokiemu, że go konstytucya bułgarska więcej obchodzi, niż prawo państwowe Czech. Wiecznie powtarza się ta sama piosnka o czeskiej konstytucyi. Czesi, którzy wespół z innymi ludami słowiańskimi są na stanowisku autonomistycznem, zbijają własny program, wywlekając ugodę z Niemcami przed parlament, przed delegacyę i uznając mimochodem kompetencyę państwowych ciał ustawodawczych w ich sprawie — domowej.

Walka à outrance! A dokąd ona prowadzi? Do klęski chyba i zniszczenia tego, co dzielny lud czeski pod wodzą takich Palackich, Riegerów przez pół wieku krwawo zdobywał.

Odpowiedź Kalnokiego na zarzuty młodoczechów w dwóch zwłaszcza odznacza się kierunkach. Raz konstatuje, że z wyjątkiem młodoczechów nikt nie zwalcza trójprzymierza, powtóre wywodzi, że trójprzymierze od lat tylu istnieje i tylko pokojowi służy, że nie może przeto mieć innych celów jak pokojowe i że żadne najściślejsze nawet przymierze nie zaciera pewnych różnic interesów u sojuszników. Mogą więc Niemcy mieć pewne interesy osobne, mają je i Austro-Węgry, a także i Włochy. Jeśli zaś posłowie młodoczescy tylekroć podnoszą potrzebę pokoju w Czechach i konsolidacyi wewnętrznej, to czuje ją także i minister spraw zewnętrznych, którego najszczerszem życzeniem jest, aby ten pokój wewnętrzny — gdy w przyszłym roku znowu z delegacyą się zobaczy — był utwierdzonym i żeby mógł na jego podstawie z większym jeszcze naciskiem bronić pokoju na zewnątrz.

hm.

Listy z kraju.

Żydaczów d. 16. czerwca.

(Szkody zrządzone powodzią.)

W powiecie żydaczowskim ponowiły się obecnie klęski wylewu z lat 1882 i 1884. Rzeki Dniestr, Stryj i Świca wraz z potokami dopływowymi, wystąpiły gwałtownie z brzegów i zalały grunta i wioski nadbrzeżne. Kilkanaście chat woda uniosła, wiele bydła utonęło, a w kilkunastu miejscach powódź przerwała komunikacyę niszcząc mosty i groble drogowe. Gmina Międzyrzecze, położona w widłach rzek Dniestru i Stryja, została zupełnie zalaną. Ludność tej gminy pozostaje w ostatniej nędzy. Na doraźną pomoc udzielił Wydział powiatowy zapomogi tej gminie w kwocie 120 zł.

Górska, o krętym nieregulowanym biegu rzeka Świca zalała nadbrzeżne wsie Balicze podróżne i zarzeczne, Sulatycze, Lachowice podr. i zarzeczne, Włodzimirce, Dubrawkę i Miechucz. Rzeka Dniestr zalała bardzo znaczne obszary łąk, pastwisk i gruntów ornych w gminie: Uście, Rozwadów, Nadutycze, Weryn i Kijowiec, Żurawków, Młyniska, Smuchow i Żurawno. Największą klęską jest brak paszy dla bydła; na zamulonych bowiem i zabagnionych pastwiskach i łąkach nie można paść bydła.

Złoczów d. 16. czerwca.

(Ze Lwowa do Brzeżan.)

Pociąg, wyjeżdżający ze Lwowa nocą o godzinie 11. minut 11, zostawił mnie wraz z mojemi pakunkami o godzinie 2. na dworcu w Złoczowie. Noc była ciemna choć oko wykol, deszczyk kropił dość przyzwoity, propozycyę więc jedynego fiakra, który podjął się za słoną opłatą odstawienia mię do budynku pocztowego, przyjąłem jak deskę zbawienia. Wsiadłszy do powozu, ujrzałem ze zdziwieniem, że znajduję się w towarzystwie dwóch jegomościów, z których jeden przy świetle latarni łudząco przypominał włoskiego bandytę, a drugi w rzeczywistości szwargotał po żydowsku i tarł obu rękoma, nie wiem z jakiego powodu, ziemską swoją powłokę. Ponieważ nie było wyboru, musiałem więc poddać się losowi, wymówiwszy sobie poprzód u woźnicy, że pasażera manipulującego nieustannie ręką około swej ziemskiej powłoki przyjmie na kozioł.

Przybywszy na pocztę, ponieważ kancelarya była zamkniętą, zostawiłem rzeczy w sieniach, a sam puściłem się w ciemne a natomiast czy też również pełne błota ulice miasta, celem wynalezienia jakiej restauracyi, kawiarni *faut de mieux*, nawet szynku, by przebyć czas do piątej, to jest do odejścia dyliżansu, a więcej jeszcze dlatego, aby nie moknąć pod gołem niebem. Niestety, po półgodzinnej peregrynacyi po bajurach miasta, dygnitarz straży miejskiej, napotkany pod kościołem, rozprószył moje iluzye, oświadczając, że od kiedy wybito dwa razy z rzędu szyby panu staroście, „wszycko“ po 12. jest zamknięte, bo „gruby za to sztrof“.

A więc *point des reveries*, usiadłszy pod kościołem, doczekałem szczęśliwie brzasku dnia i odjazdu dyliżansu.

Zmoczony, zziębnięty i naczczo, dobiłem się półkrytą, lichą karyolką pocztową, noszącą szumną nazwę „Eilwagenu“, do Pomorzan, gdzie brnąc po kolana w błocie, dostałem się wśród deszczu do drugiej takiej biedki pocztowej, która ostatecznie dostawiła mnie do Brzeżan.

Tych kilka słów rzuciłem tu tylko dla wyświecenia ogłoszeń dyrekcyi poczt, że nastąpiły już dla wygody P. T. publiczności nowe zarządzenia do „anszlusu“ z pociągami c. k. kolei państwowych. — O komunikacyo galicyjska, ty jedna jesteś w stanie wyleczyć nas od wszelkiej podróżomanii.

Z izby sądowej.

Lwów 17. czerwca.

(Oszustwo).

Wczoraj stanął przed sądem główny, świadek, Ambros. — Opowiadał on dokładnie przebieg interesów, jakie miał z Rappaportem, jak kupił drogueryę we Lwowie, następnie realność. W kupnie droguryi Rappaport pośredniczył, atoli sprawę tak prowadził, iż nie włożywszy sam ani szeląga do interesu, wyrzucił następnie Ambrosa. Co do kupna realności, to gdy spostrzegł, że Rappaport sprawę faktorstwa nie czysto prowadzi, powierzył układy trzeciej osobie, która do skutku całą sprawę kupna przeprowadziła. Rappaportowi stanowczo żadnej prowizyi nie obiecywał. Rappaportowi zapłacił 300 złr. za przeprowadzenie kupna apteki, a następnie 500 złr. na wykupno pretensyj obywateli z Komarna.

Zajmujące było zeznanie świadka co do ajenta Szabo. Ajent ten przyszedł wraz z drugim jakimś „szczupłym blondynem“ do „Ogrodu zdrowia“ i tam przedstawił mu się jako ajent policyi i pokazywał orzełka. Oświadczył Ambrosowi, że jest fałszywie meldowanym i za to może być aresztowanym; że on przychodzi w charakterze urzędowym, aby Ambros pozapłacał swoje długi mieszczanom z Komarna, i kazał przyjść świadkowi na drugi dzień do Rappaporta z pieniądzmi. Ambros zjawił się rzeczywiście u swego „powiernika“ Rappaporta, u którego zastał ajenta Szabo i owego nieznanego blondyna. Blondyn ów obliczył, że Ambros ma zapłacić 300 złr., a Szabo dodał, że pieniądze te ma złożyć na ręce Rappaporta. Tak też zrobił, a Rappaport szepnął potem świadkowi do ucha, by ajentowi Szabo dał „za fatygę“ 30 złr., a temu blondynowi 40 złr. Ambros zastosował się do tego, gdyż chciał się raz pozbyć owych napastowań go, tem bardziej, że przypuszczał, iż ajent, który przedstawiał się, iż występuje w charakterze urzędowym, może go ostatecznie aresztować. Co do owego blondyna, to twierdzi świadek stanowczo, iż Hauptmann nim nie był.

Następnie świadek Gutwirth, który sprzedał swą realność Ambrosowi zeznaje, że Rappaport pośredniczył początkowo, ale psuł tylko interes, że wreszcie świadek mu oświadczył, iż z nim w żadne interesa wchodzić nie chce. Rappaport psuł nawet interesa Ambrosowi, przedstawiając go jako nie mającego pieniędzy.

KRONIKA.

Lwów dnia 17 czerwca.

Ze względu na mnożące się ciągle zażalenia w sprawach wymiaru i ściągania podatków i należytości skarbowych otwieramy stałą rubrykę dla „kwiatków fiskalizmu“. Szan. czytelników naszych upraszamy, aby wiadomości o autentycznych wypadkach takich raczyli nam nadsyłać, będziemy je na tem miejscu do publicznej podawać wiadomości, oddając pod publiczną kontrolę, zaś stronom interesowanym będziemy się starali udzielić bezpłatnie rady i wyjaśnienia.

Zapiski osobiste. Ks. kardynał Dunajewski wyjechał na kilka dni w okolice Wieliczki w celu wizytacyi kościołów i konsekracyi.

Posłuchanie u cesarza mieli d. 15, bm. między innymi poseł hr. Korytowski, prof. uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Teichman i prof. dr. Gumplowicz.

Redaktor ks. Jan Badeni z Krakowa, bawi we Lwowie w przejeździe w okolice huculskie.

Rektorem uniwersytetu lwowsk. na r. 1893/4 został wybrany prof. dr. Ludwik Ćwikliński. Z dokonanych dotychczas wyborów na wydziałach wyszli jako wybrani: prof. dr. Bartoszewski dziekanem wydziału teologicznego a prof. dr. Władysław Abraham dziekanem wydziału prawniczego.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła kontrolora pocztowego Karola Leinera z Jarosławia do Stanisławowa.

Wiadomości dyecezyalne. W gr. k. dyecezyi stanisławowskiej kanoniczną instytucyę otrzymali księża: W. Biliński na Kociubińce, August Lewicki na Korszów, Platon Siciński na Hwozd koło Nadwórny, Łukaż Korwacki na Ostrów koło Halcza i i Michał Jednaki na Nagujewice w dyecezyi Przemyskiej. — Zrezygnował z prezenty na Brustury ks. Julian Rożankowski, paroch w Hliboce, na Bukowinie. — Zarządcami parafii mianowani księża: E. Hryhorczuk w Horodnicy koło Horodenki, Br. Werhanowski w Ostryniu, Jarosław Majkowski w Milewaniu, Zenon Kuryłowicz w Iwaniu pustem, Jan Zakliński w Pasieczynej koło Nadwórny, Konst. Mudrak w Chryplinie, Maks. Zarzyczki w Ściance i Maksym. Krzyczkowski w Kosmaczu.

W konwencie krakowskim odbyła się dnia 12, 13 i 14 b. m. kapituła OO. Karmelitów, na której prowincyałem prowincyi galicyjskiej wybrano O. Maryana Spolskiego, dotychczasowego przeora krakowskiego. Przeorami wybrani: we Lwowie O. Stanisław Gryglak, w Krakowie O. Jan Haber, w Bołszowcu O. Paulin Ryniak, w Rozdole O. Bronisław Terpiński, w Sąsiadowicach O. Wincenty Jarosiński, w Trembowli O. Alfons Giercuszkiewicz, w Pilznie O. Romuald Kaczkowski.

Promocya. P. Henryk Włodzimierz Redl otrzymał na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

P. Edward Franciszek Stolfa, rodem z Wieliczki, otrzymał na uniwersytecie krakowskim stopień doktora praw.

Aleksiewicz, jeden z głównych uczestników brutalnej demonstracyi przeciw ks. metropolicie Sembratowiczowi na dworcu kolei Północnej we Wiedniu, jest, jak nam donoszą, ścigany przez sąd bóbrecki za zbrodnię kryminalną.

Posiedzenie Rady miejskiej dziś się nie odbędzie z tego powodu, że poprzednio już sala została zamówioną na dziś wieczór na posiedzenie delegatów gal. Towarzystwa lekarskiego. Natomiast posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w poniedziałek d. 19. bm. i w czwartek d. 22. bm. Na porządku dziennym poniedziałkowego posiedzenia stoi sprawa uregulowania stosunków finansowych miasta i sprawa wzięcia udziału ze strony gminy w wystawie krajowej. — We czwartek dopiero załatwioną będzie sprawa wyboru I. delegata i wybory do komisyj, jakoteż wybór delegatów do Rady szkolnej okręgowej.

Partya socyalno-demokratyczna. W sprawie powszechnego głosowania zapowiedziane zostały na jutro 18. bm. za inicyatywą partyi socyalno-demokratycznej zgromadzenia ludowe we Lwowie, Krakowie, Podgórzu, Nowym Sączu, Przemyślu, Stanisławowie, Kołomyi i Śniatynie. Na wszystkie zebrania te, z których we Lwowie i Krakowie mają odbyć się pod gołem niebem, zaproszono także posłów odnośnych okręgów, aby zaznaczyli stanowiska swoje na tych zebraniach. We Lwowie zaproszono tedy pp. Lewakowskiego, Szczepanowskiego, Michalskiego, Romanowicza, Smolkę i Goldmanna. W Przemyślu zaproszono pp. Lewickiego, Dworskiego, Kozłowskiego Włodzimierza i Antoniewicza. W Stanisławowie Hofmokla i Huryka. W Kołomyi Blocha, Okuniewskiego i Wielowieyskiego. Zgromadzenie które miało odbyć się w Krakowie, zostało, jak donoszą tamtejsze pisma, przez policyę zakazane.

Z wystawy krajowej. Na placu wystawowym wrze ruch coraz gorętszy! Trudne i mozolne roboty ziemne znajdują się prawie na ukończeniu. Z polecenia inżyniera wystawy hr. Łubieńskiego przystąpiono do wykonania ścieżek. Całość ich zajmie 64.000 metrów kwadratowych, co dać powinno czytelnikowi pojęcie co do wymiarów przyszłorocznej wystawy! Ścieżka „nad parowem“, obok wieży wodnej z terasą, stanie się niewątpliwie ulubionem miejscem przechadzek. Od poniedziałku rozpoczną się roboty kanalizacyjne kosztem kilku tysięcy zł. Ułożono już fundamenta pod budowę pałacu architektury i pawilonu dziennikarstwa.

P. Urbanowski szef zaszczytnie znanej a wielkiej firmy Urbanowski, Kamocki i Spółka w Poznaniu (lejarnia żelaza, fabryka kotłów parowych i machin) bawi obecnie we Lwowie. Pobyt jego związany jest z przyszłoroczną wystawą, na której p. Urbanowski odpowiednio swej firmie wystąpić zamierza.

W Poznaniu jak się dowiadujemy, utworzony być ma wkrótce komitet lokalny powszechnej wystawy krajowej r. 1894. Organ ten publiczny doniosłego naszego przedsięwzięcia zachęcać będzie do żywego udziału w wystawie, jakoteż do zwiedzania wystawy czy to przez pojedyncze osoby czy gremialne wycieczki. Słyszeliśmy też, iż w sprawach wystawy uda się osobiście w Poznańskie prezes wystawy ks. Sapieha.

Dziennikarstwo francuskie zabrało głos w sprawie naszej wystawy krajowej. *Le Journal*, *Le Petit Journal*, *La France*, podały już o niej sympatyczną wzmiankę. *Estafette* powtarzając znaną odezwę komitetu takim opatrzyła ją wstępem; „Otrzymujemy odezwę powszechnej wystawy krajowej która odbędzie się we Lwowie w r. 1894 pod patronatem cesarza Franciszka Józefa I. Prasa francuska uważa sobie za zaszczyt i za obowiązek donieść Francuzom o fakcie który w życiu politycznem narodu zaważy na szali! Pomimo tylu ciosów i klęsk Polacy zostali zawsze przyjaciółmi Francyi, która też o tem nie powinna zapomnieć...“

Kwiatek fiskalizmu. Pewien obywatel z powiatu żółkiewskiego, który z majątku swego opłaca rocznie podatku około 360 zł., bo dokładnej sumy żaden z kontrybuentów nie wie ani obliczyć nie może, pozostał dłużny za rok ubiegły resztę 202 zł. 78 ct., obliczoną obecnie przez urząd podatkowy w Mostach, którego poprawną tabliczkę mnożenia, wedle której dwa razy dwa jest pięć, kontrybuenci dobrze znają. Na pokrycie tej należytości bez uprzedniego przypomnienia czy upomnienia, zakondykowano u dzierżawcy owego obywatela z czynszu dzierżawnego kwotę 1500 zł. wyraźnie tysiąc pięćset złr. Gdyby policzyć ową zaległość nawet z podatkami za pierwsze półrocze br. wypadłaby kwota 400 zł., oczywiście tedyby zasekwestrowanie czynszu dzierżawnego do tej wysokości, a choćby jeszcze o 100 zł. więcej pretensyę skarbu zupełnie pokryło, podciąganie zaś pod egzekucyę ośmiokrotnie wyższej sumy, wygląda raczej na złośliwą sekaturę. Gdzież tedy żyjemy będąc wystawieni na sykatury urzędów podatkowych, które wyrządzają szkody znaczne i niepotrzebnie wywołują zawikłania prawne między stronami z stosunku kontraktowego. Mimowolnie przychodzi na myśl wstępne zdanie mowy Cicerona: „*Quosque tandem abutere patientia nostra*“.

Wybryk podatkowy. N. *Reforma* donosi: Aleksander Ślusarczyk, gospodarz z Woli koło Tenczynka, zapłacił wymierzony mu podatek za rok 1892 za IV. kwartał, na co dostał pokwitowanie. Będąc spokojnym, że go sekwestrować nie będą, powiedział swej żonie: „masz tu kwit i nie będziesz mieć sekwestratora.“ Tymczasem po upływie paru tygodni przychodzi do niego sekwestrator podatkowy wraz z wójtem z Woli, nie zastaje go w domu, nie rozpytuje się wiele jego żony, tylko wzywa ją do zapłaty 18 centów za podatek. Ta nie mając pieniędzy, zapewnia sekwestratora, że jak mąż przyjdzie do domu, powie mu i zaraz te 18 ct. zaniesie do kasy. Nie pomogły jednakowoż prośby żony Ślusarczyka, sekwestrator otwiera kufer, zabiera jej chustkę, zanosi ją do Krzeszowic, każe bębnić policyantowi i chustkę sprzedaje. Szczególnym wypadkiem, chyba po porozumieniu się sekwestratora z policyantem, co można przypuścić, kupuje chustkę policyant za 2 złr. i parę centów, sprzedaje ją słudze wójta krzeszowickiego i zarabia na niej, gdyż znacznie drożej ją sprzedał. W tym wypadku traci biedna kobieta chustkę wartości 5 złr. — za 18 ct., a sekwestrator i policyant zrobili „interes“. A przecież reszta pieniędzy, po strąceniu tych 18 ct., jej się prawnie należała, a o tych pieniądzach nikt nie wie, co się z niemi stało. Biedna kobieta szukała sprawiedliwości; była pieszo 2 razy w Chrzanowie, to znaczy zrobiła razem 5 mil drogi, a uzyskała tyle, że ani sekwestrator p. Sławota ani żaden urzędnik podatkowy nie powiedzieli jej, gdzie są pieniądze, tylko wójtowi: „nie powinniście tego robić“. Wójt przecież nie robił, tylko sekwestrator.

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. ks. Aleksandra Lubomirskiego, zmarłego nagle w Paryżu, odprawi w Krakowie w kościele Najśw. Maryi Panny dnia 23 bm. o godz. 9 rano ks. kardynał Dunajewski.

Od dyrekcyi „Narodnej Torhowli“ we Lwowie otrzymujemy pismo następującej treści: W numerze 133 czasopisma *Gazeta Narodowa* z 13. czerwca 1893 r. na 2 stronie w artykule „Z Rohatyna“ podano do publicznej wiadomości nieprawdziwą zaszłość, jakoby skład „Narodnej Torhowli“ w Rohatynie przed dwu laty wyzyskiwał swoje wpływy i stosunki dla celów agitacyi rusofilskiej, sprzedając zapałki w pudełkach ozdobionych portretami białego cara i napisami sławiącymi tegoż dobroć i miłość dla swoich poddanych. Wiadomość ta jest tendencyjnie zmyśloną, albowiem żaden ze składów „Narodnej Torhowli“, a tem samem i skład nasz w Rohatynie nigdy nie sprzedawał i nie sprzedaje tego rodzaju zapałek, lecz prowadził handel tego rodzaju zapałkami swego czasu p. Marks w Rohatynie. Z wysokiem poważaniem *B. Nahirny, Dr. Konst. Lewicki.*

Z pobytu w Krakowie. Będąc niedawno w Krakowie, który ma dla mnie odrębny urok, a myślę i dla nas wszystkich, pospieszyłem oglądnąć budujący się teatr dotąd mi nieznany, a interesuję się nim bardzo jako dziełem rodzinnem, należącem do ogółu. Nie jestem architektą ani też mam pretensyę do gruntownego sądu, korci mnie jednak opisać doznane wrażenie, bo przecież może kiedyś i Lwów na podobne dzieło się zdobędzie, więc będzie mógł naśladować co dobre, unikając szczegółów ujemnych. Zaczynam od całości gmachu: zdaje mi się, że dół nieproporcyonalnie niski w porównaniu do piętra; zajazd szczupły, daszek szklanny jakby przed sklepem, a te właśnie części powinny by być okazalsze. Dekoracye architektoniczne za liczne i za duże, umieszczone nisko stosunkowo do budowli, a co się tyczy maskaronów, wpadających brutalnie w oczy, poprostu jest to orgia z tych przeróżnych potwornych twarzy. Na Attice zbierają się do tańca parobczak i dziewczyna; wolałbym widzieć tę parę na obrzynkach lub ludowych zabawach. Schody w halli są ładne, ale te pierwsze od dołu idące, bo dwa górne ramiona prowadzące na prawo i lewo za wąskie w porównaniu z dolnemi. Sala sama zdaje się będzie piękna, ale czy nie za krótka w stosunku do szerokości? Być może, że właśnie o to się starano, ale widywałem inną konstrukcyę gdzieindziej. Gdy jednak z góry przyznałem się, że nie jestem znawcą i li tylko instynktowe wrażenie opowiadam, proszę więc mnie ostrożnie sądzić. — chyba wymówić, że się mięszam nie do swojej rzeczy. Foyer ładne, czy dostatecznie obszerne, to się dopiero w używaniu okaże, o ile publiczność będzie się w niem gromadzić. Kurytarze otaczające loże, wyjścia, scena są całkiem odpowiednie, osobliwie szerokość kurytarzy bardzo wygodna. Na każdy sposób cieszę się, że Kraków niebawem będzie miał przyzwoity gmach teatralny, a życzę bardzo Lwowowi, aby nie dał się zawstydzić mniej ludnemu i mniej bogatemu Krakowowi. W dodatku można będzie w swoim czasie korzystać ze stojącego już gmachu, biorąc z niego co dobre, a unikając błędów, ale że krytyka zawsze jest łatwiejsza od sztuki, idzie więc o to, aby jak najmniej było stron podlegających krytyce.

Rozbestwienie. Do jednego z pism ludowych donoszą: Pewna niewiasta ze Starego miasta, wioski nad Sanem w parafii Leżajskiej przyszła w marcu b. r. wieczorem do karczmy, w której było już dwu jakichś podobnych jej miłośników wódki. Więc ona niewiasta z grzesznej pustoty obiecała onym chłopom litr wódki, jeżeli pójdą na cmentarz i jej co ztamtąd przyniosą. Poszli i przynieśli jej wianek z grobu jakiegoś dziecka. Lecz na tem nie dosyć. Obiecała drugi litr wódki, jeżeli przyniosą sztachet. Podpici już chłopi poszli, a że sztachet był zamarznięty i nie mogli go wyjąć, więc oderwali z krzyża wizerunek Zbawiciela i przynieśli do karczmy. Sam żyd się zląkł i zaczął krzyczeć, a ona niewiasta dała im młotek i gwoździe i kazała pójść przybić. Lecz bezbożne żarty skończyły się w sądzie, bo się dowiedział o tem żandarm.

Zamiast koni. Po przedstawieniu, zakończającem szereg występów gościnnych w teatrze krakowskim pny Ireny Trapszówny, utalentowanej artystki warszawskiej, na którem publiczność żegnała artystkę gromem oklasków i niezliczonymi bukietami, urządziło jej grono bardzo młodych młodzieńców krakowskich ciekawą owacyę. Gdy artystka wraz siostrą swą wsiadły do powozu, młodzieńcy owi odprzęgli konie, a zastąpiwszy ich miejsce odwieźli obie panie kłusem do domu. Oj młodzi!

Rzadka owacya. D. 9. bm żegnano w Złoczowie komisarza pow. p. Antoniego Wybranowskiego, przeniesionego do Czortkowa w charakterze kierownika starostwa. Do serdecznego pożegnania, urządzonego przez obywatelstwo powiatu złoczowskiego, przyłączyła się piękna a rzadka owacya ze strony reprezentantów ludu, wszyscy bowiem niemal naczelnicy gmin powiatu przybyli w owym dniu wraz z sekretarzami gminnymi do mieszkania p. Wybranowskiego, gdzie po serdecznej przemowie jednego z wójtów, ofiarowali mu na pamiątkę piękny puhar srebrny, ozdobiony Porajem, herbem Wybranowskich, herbami Polski, Litwy i Rusi i stosownym napisem.

Młody samobójca. W Czerniowcach usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru na ulicy uczeń 7 klasy gimnazyalnej Goldenberg. Stan młodego samobójcy nie pozostawia prawie żadnej nadziei.

Jubileusz Jokaja. Zapowiedziany na sierpień jubileusz półwiekowej pracy głośnego powieściopisarza Jokaja przybierze charakter pewszechnej uroczystości narodowej. Wielki komitet zajmujący się urządzeniem tego obchodu postanowił między innemi wydać ozdobnie wszystkie dzieła jubilata w tysiącu egzemplarzy, po 200 zł. za egzemplarz i uzyskane z rozsprzedaży honoraryum, w sumie około 100.000 zł. wręczyć jubilatowi. Minister oświaty. hr. Csaky, zgodził się na ten projekt i przyrzekł dla niego poparcie rządu.

Posady dla nauczycieli w Bośnii i Hercegowinie. W szkołach normalnych w Bośnii i Hercegowinie jest do obsadzenia kilkanaście posad dla nauczycieli i zastępców tychże. Do posady nauczyciela przywiązaną jest płaca roczna 500 złr. z dodatkiem na lokal 50 do 100 złr., mieszkanie, ewentualnie dodatek na mieszkanie 60 do 120 złr. opał i ogrod. Obsadzenie tych posad jest na razie prowizoryczne, definitywne zaś nastąpić może za należyte spełnianie obowiązków. Młodsi nauczyciele otrzymują pensyę 360 złr. z dodatkiem na lokal 40 do 60 złr., kwaterowe 40 do 60 złr. Ubiegający się o posady nauczycieli, winni władać językiem krajowym i wykazać się świadectwem uzdolnienia. Ubiegający się o posady młodszych nauczycieli winni przedłożyć świadectwo, iż ukończyli z dobrym postępem jeden z zakładów nauczycielskich. Podania wnosić należy do końca miesiąca do rządu krajowego w Serajewie.

Z powodu prześladowania religijnego w Rosyi poszukują miejsca: stangret lub fornal do koni, żonaty, bezdzietny, z żoną do prania i prasowania sposobną; oficyalista prywatny z żoną i 4 dzieci. Zgłoszenia pod adresem: Kraków, plac Maryacki 7, Ks. St. Załęski.

Popisowe strzelanie p. Adolfa Mussila odbędzie się na strzelnicy miejskiej w niedzielę dnia 18 bm.

Posiedzenie obszerniejszego komitetu festynu akademickiego odbędzie się w niedzielę 18. bm. o godz. 12. w południe w lokalu „Bratniej pomocy wszechnicy“ Rynek 36 l. II. piętro.

Komitet festynu na dochód uczestników powstania z r. 1863. mającego się odbyć w niedzielę d. 18. bm. na Górze zamkowej, dołożył wszelkich starań, aby zabawę uczynić jak najbardziej urozmaiconą i wesołą, to też będzie to pewnie jeden z najświetniejszych festynów w tegorocznym sezonie. Przez cały czas festynu przygrywać będą dwie muzyki, a w przerwach śpiewać będzie znakomity chór sympatycznego „Echa“. Bogato uposażona loterya fantowa, ukazać się mająca jednodniówka, ćwiczenia gimnastyczne dzieci, pod kierownictwem nauczycieli „Sokoła“ na umyślnie urządzonem boisku, wieczorem zaś ognie sztuczne i obrazy z żywych osób — a prócz tego wiele innych niespodzianek przygotowanych przez komitet — wszystko to daje rekojmię, że kto chce się dobrze zabawić a także przyczynić się do uwieńczenia pięknego celu, powinien pospieszyć na ten festyn.

Na wycieczce towarzyskiej, która odbędzie się jutro w niedzielę d. 18. bm. na Pasiekach na dochód Tow. drukarskiego „Ognisko“, przygrywać będzie muzyka wojskowa 80 pp.

Zapiski policyjne. Ze zamkniętego mieszkania Ozyasza Sterna na Kleparowie skradł niewiadomy sprawca kilkadziesiąt sztuk srebrnych rzeczy oraz garderoby — łącznej wartości około 300 złr.

Helenie Charek, słudze u p. B. przy ul. Żółkiewskiej l. 6. skradziono z kufra 193 złr.

Rozbitą flaszką poraniony został silnie Antoni Kiszka, woźnica z Gródka, wskutek nieostrożności dzieci, mieszkających w gmachu teatralnym. Pokaleczonego oddano do szpitala.

Hotel Imperial we Lwowie, po rozwiązaniu dotychczasowej spółki Janowicz i Strzelczuk przeszedł na wyłączną własność p. Krzysztofa Janowicza, znanego i renomowanego przedsiębiorcy.

Kursy medyczne dla kobiet. Sprawa wznowienia kursów medycznych dla kobiet w Petersburgu staje znowu na porządku dziennym. Według gazet petersburskich, instytut dla kobiet utrzymywany będzie z funduszu 15.000, przeznaczonego przez radę miejską, z ofiar dobrowolnych i opłaty za naukę. Kurs nauk trwać ma lat cztery, lecz po ukończeniu słuchaczki obowiązane będą praktykować od roku do lat trzech w specyalnych szpitalach dla kobiet i dzieci, i dopiero po upływie tego okresu czasu mogą zdawać egzamina na „doktorki“ przed komisyami rządowemi. Wykłady, jak i dawniej, nie będą obejmowały encyklopedyi i historyi medycyny, epizoologii, policyi medycznej, medycyny sądowej i statyki medycznej. Na czele instytutu stać ma dyrektor mianowany z ramienia rządu, z pośród profesorów akademii wojenno-chirurgicznej. Porównywując poprzednią organizacyę żeńskich kursów lekarskich z projektem założyć się mającego instytutu, nie dostrzegamy wielkiej różnicy. Widocznie inicyatorowie projektu kierowali się doświadczeniami, nabytemi podczas trzynastoletniego istnienia kursów dla kobiet, zawieszonych w r. 1885.

OFIARY.

JW. br. *Koenigswarter* ofiarował na powodzian w Bukowinie 1000 złr.

Na sprowadzenie zwłok śp. Lenartowicza złożono do dnia 16. bm. na ręce p. Ksawerego Konopki w Krakowie 8 295 złr. 47 centów.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę trzeci gościnny występ panny Heleny Marcello artystki teatrów warszawskich. „Hrabina Sara“ dramat w 5 akt. Jerzego Ohneta. — Jutro w niedzielę w teatrze hr. Skarbka czwarty gościnny występ panny Heleny Marcello w „Właścicielu Kuźnic“ dramacie w 4 aktach Jerzego Ohneta.

Chevalier Thorn daje dziś w sobotę, jutro w niedzielę i w poniedziałek w teatrze letnim swoje przedstawienia magiczne.

* **Dla ulubieńca naszej publiczności** teatralnej, chorego p. Skalskiego, odbędzie się we wtorek 20. czerwca w teatrze hr. Skarbka przedstawienie składane, z którego dochód przeznaczono na koszta leczenia chorego Skalskiego. Współudział w przedstawieniu zapewniony: p. H. Marcello, M. Pawlikow-Nowakowskiej, Kruszelnickiej, Kasprowiczowej i Radwan, jakoteż pp. Fiszera, Bernarda, Jerzyny oraz artystów i artystek dramatu lwowskiego. Nie można wątpić, że publiczność tłumnie pospieszy na to przedstawienie, by dać wyraz p. Skalskiemu swej sympatyi a zarazem dopomódz mu do wyjazdu do kąpiel.

* **Nasz salon sztuk pięknych** pozyskał w ostatnich dniach wiele bardzo interesujących nowości, a mianowicie: Gażycz Maryi „Studyum“, Van Hovego większych rozmiarów obraz „Czary“, Harasimowicza „Krajobraz po deszczu“, Fabiańskiego „Fragment z Alzacyi“, Kotowskiego Damazego „Portret pani Maryi W.“, Krzesza Józefa „Widok z Południa“, Młodnickiej Maryli dwa rysunki: „Św. Stanisław Kostka“ i „Anusia Borzobohata Krasieńska“ (z powieści Sienkiewicza „Ogniem i mieczem“), Lepszego Edwarda „Portret matki artysty“, Papieskiego „Mnich“, Pająk Anieli „Studyum“, Saxa „Sukiennice przy elektrycznem

oświetlenia". Stankiewiczówny dwa krajobrazy „Zima" i „Przed żniwem", Zubera „Przed świętami", Wankego trzy morskie widoki „Połów krewetek", „Barka rybacka" i „Na pełnem morzu".

* **Pośmiertne dzieło Wiktora Hugo** Paweł Meurice wydaje tom pośmiertnych dzieł Wiktora Hugo. Nosi on tytuł „Toute la lyre" i zawiera „ośm strun" — całą gamę poetyczną, od wyższej filozofii do fantazyi. Pierwszą struną jest Ludzkość, a więc historya w ogólnych jej przejawach, ważniejsze wypadki dziejów, słynni ludzie, wielkie nieszczęścia narodów. Książka rozpoczyna się od jednego z najpiękniejszych utworów „La vision des montagnes", dalej idą „Les Evangélistes" i między innemi wzruszająca elegia „La Bossue". Drugą struną jest — Natura. Tu mieszczą się krajobrazy, wrażenia z podróży. W trzeciej grupie zawarte są pojęcia ogólne: filozofia, moralność, polityka; miejsce naczelne zajmuje tu utwór zdumiewający pt. „Le Calcul". Jestto jakby algebra w wierszach, cyfry w obrazach, Descartes przełożony przez Wiktora Hugo. Czwarta struna odpowiada sztuce: poezye, poeci, malarze. Jest tam „Pieśń Sylena", przedziwnie naśladowana z Wirgiliusza. W piątej części pomieszczono wszystko, co się odnosi do wewnętrznego „ja" poety, jego osobiste uczucia i wrażenia. Miłość jest szóstą struną. Zawiera ona prześliczną idyllę „Au bois" a w części ironicznej — „Le Blasphême de l'amour", wiersz pełen werwy, wcale nie uprzejmy dla płci pięknej.

Siódma struna nosi miano Fantazyi, przedstawia między innemi scenę dyalogowaną życia paryskiego, bardzo naturalistyczną „Chanson du marin" i w i. Ósmą jest struna miedziana. To najwspanialsza część dzieła. Zawiera utwory pozostałe z tomu, który Wiktor Hugo chciał zatytułować „Les Années funestes", opiewające okres pomiędzy rokiem 1852 i 1870, pomiędzy „Chatiments" i „L'Année terrible". Tom kończy się wierszem „Coups de clairon", jest to niezrównany poetycki *tour de force*. Składa się ze 140 strof po cztery wiersze pięciosylabowe. W żadnym może ze swych utworów Hugo nie wykazał tak mistrzowskiej zręczności władania rymem.

* **Pierwszy popis szkoły muzycznej** p. Heleny Słomkowskiej we Lwowie odbędzie się dnia 17. bm. o godzinie 5. po południu.

Ostatnie wiadomości.

„Związek stronnictwa chłopskiego" ogłasza zwołanie walnego zgromadzenia tegoż związku na dzień 3 lipca br. do Nowego Sącza. Na porządku dziennym mają być następujące sprawy: Zagajenie zgromadzenia, wybór 8 członków zarządu i 2 członków komisyi kontrolującej, uchwalenie regulaminu dla zarządu, mowa o oświacie, mowa o prawidłowych wyborach do rad gminnych powiatowych itd., o reformie ustawie gminnej, o ustawie łowieckiej, o konkurencyi kościelnej, o solidarności członków „Związku stronnictwa chłopskiego", organie stronnictwa i wnioski członków.

Pojawiła się nowa sprawa tuczempska, której jednak już nawet złość moskalofilska i narodowiecka nie przypisuje „zmowie" Polaków i duchowieństwa łacińskiego, chociaż jest kubek w kubek taka sama jak tuczempska. Mianowicie czterech włościan z Meduchy, należącej do gr. kat. parafii Międzygórki pod Haliczem zgłosili w starostwie, że przechodzą na bezwyznaniowość. *Hałyczanyn* przypisał winę tego nieporozumieniom między proboszczem, ks. Jankiewiczem, a parafianami. Otóż ksiądz Jankiewicz oświadcza w *Hałyczaninie*, że to nieprawda, powód jest owszem ten, że parafianie z Meduchy nie chcą uiszczać datków konkurencyjnych na budującą się od 9 lat nową cerkiew w Międzygórkach.

Z Wiednia donoszą: Policyjne dochodzenia policyi w sprawie demonstracyj moskalofilskich studentów zostało już ukończone i akta odstąpiono prokuratoryi. Policya wyśledziła 14 uczestników tej demonstracyi.

Dwóch studentów kroackich, którzy brali udział w demonstracyi przeciw członkowi delegacyi węgierskiej, Czerakowiczowi, zostali skazani na mocy rozporządzenia cesarskiego z r. 1854 na 8 dni aresztu.

Nadto władze akademickie wytoczyły proces dyscyplinarny tak ruskim, jak i kroackim studentom.

Wobec doniesienia *Pesti Napl'a*, że król Humbert weźmie udział w tegorocznych manewrach jesiennych w Węgrzech, konstatuje *Fremdenblatt*, że w sferach kompetentnych dotychczas nic o tem nie wiadomo. Wszelako już ta okoliczność, że w mieście Güns, w którego okolicy odbędą się manewry, jest bardzo mało kwater, w którychby można pomieścić dostojne osoby, stoi na przeszkodzie rozesłaniu licznych zaproszeń do książąt zagranicznych. To tylko wiadomo na pewne, że w manewrach wezmą udział cesarz niemiecki, król saski, książę bawarski Leopold i książę Connaught.

Indep. Belge pisząc o spodziewanym wyniku wyborów w Niemczech, zaznacza z naciskiem, że jeżeli one nie przyniosą rządowi stałej i pewnej większości, to wywołać muszą poważne starcia między arystokratyczno-konserwatywnemi stronnictwami z jednej, a postępowo-socyalistyczno-klerykalnemi z drugiej strony. Nie idzie już teraz o ustawę wojskową lecz o całą konstytucyjną organizacyę państwa, o wzmocnienie lub obniżenie niezależności parlamentu. Walka ta wytwarzała się jeszcze za Bismarka, nie wypłynęła jednak na powierzchnię, dzięki niesłychanej powadze kanclerza i cesarza Wilhelma I. Dzisiaj zmieniła się sytuacya. Kierownicy nawy państwowej nie mają aureoli bismarkowskiej, a opinia publiczna, względnie stronnictwa dążą do usunięcia opieki, którą dawniej nad wszystkiemi krajami Rzeszy roztaczano.

Do *Berl. Tagblattu* donoszą z Paryża, że przyjaciołom Sawickiego udało się zniszczyć kompromitujące papiery, które nieszczęśliwy samobójca przekazał testamentem rodzinie, a które nieprawnie ambasador rosyjski zakondykował. Pokój Sawickiego, w którym się dokumenta znajdowały, opieczętowano i obstawiono strażą policyjną, ale mimo tak czujnej opieki udało się dwom Polakom wyłamać drzwi mieszkania i spalić wszystkie papiery. Gdy detektywi nadbiegli, zastali już tylko pokój, a sprawcy tego *autodafé*, dumni z dokonanego czynu, spokojnie oddali się w ręce policyi.

Wedle doniesień *Gaulois*, prezydent Carnot zapadł na zapalenie t. zw. ślepej kiszki. *Lanterne* zapewnia jednocześnie, że zdrowie prezydenta jest mocno podkopane i że w otoczeniu p. Carnota panuje wielkie zaniepokojenie.

Minister prezydent Dupuy przeziębił się i nie wychodzi z domu.

Z Paryża donoszą, że Turpin wynalazca melinitu, wypuszczony niedawno z więzienia (za wydawanie tajemnic wojskowych obcym rządom), wynalazł maszynę wojenną lekko manewrującą, która może dawać 4 salwy na kwadrans, a każda salwa wyrzuca 25.000 pocisków na 3.500 metrów odległości we wszystkich kierunkach a więc obrzuca geometrycznie biorąc 22.000 metrów kwadratowych.

Współpracownikowi dziennika *Temps* oświadczył Turpin, że wynalazek ma na razie tylko wartość teoretyczną, ale jest pewny powodzenia pzaktycznego.

Pierwsze posiedzenie skupczyny serbskiej trwało bardzo krótko. Przewodniczył najstarszy wiekiem archirej Bajraktorowicz (patryarcha radykałów a wróg Pasicza). Po podziale na 9 sekcyj, wybrano komisyę weryfikacyjną. Wszyscy posłowie złożyli natychmiast swoje dokumenty uwierzytelniające, poczem zamknięto posiedzenie. Wybór prezydyum nastąpi dopiero po zatwierdzeniu wyborów. Nie dokonano bowiem jeszcze wyboru prezydyum, lecz zgodzono się na kandydatów, których wymieniał telegram. Komisya weryfikacyjna załatwi prace swoje prawdopodobnie bardzo szybko. Posłowie radykalni utworzyli klub, do którego przystąpiło 123 posłów. Przewodniczącym klubu jest Pasicz.

Wybory do rajchstagu niemieckiego.

Berlin d. 16. czerwca. Większa część dzienników porannych stwierdza widoczny wzrost liczby głosów socyalno-demokratycznych przy wyborach, mianowicie w Bawaryi, Saksonii i krajach przyłączonych. Alzaccy zwolennicy protestu ulegli po części wobec kandydatów przyjaznych rządowi, po części zaś wobec socyalnych demokratów. Już dziś przypuszczać można, że większość nowego parlamentu nie będzie przychylna dla przedłożenia wojskowego.

Berlin d. 17. czerwca. (Tel. *Gaz. Nar.*) Do godz. 11. w nocy ogłoszony został urzędowy wynik z 372 okręgów wyborczych. Z pomiędzy finalnie wybranych uchodzi 75 za zwolenników, 87 za przeciwników przedłożenia wojskowego. Wybrano 33 konserwatystów, 15 nacyonał-liberałów, 6 ze stronnictwa rzeskiego, 3 wolnomyślnych, 56 z centrum, 1 luźnego, 5 wolnomyślnych richterowskich, 20 socyalistów, 2 antisemitów, 14 Polaków, 6 Alzatczyków i 1 Duńczyka.

W 149 okręgach przyjdzie do ściślejszego wyboru. W okręgach tych kandyduje 67 nacyonał-liberałów, 70 socyalistów, 48 konserwatystów, 12 wolnomyślnych, 29 wolnomyślnych richterowskich, 7 Polaków, 5 z ligi włościańskiej, 27 z centrum, 3 welfów, 1 Alzatczyk, 6 ze stronnictwa rzeskiego, 8 z partyi ludowej (odłam wolnomyślnych) i 15 antisemitów.

W Jerichowie przyjdzie do wyboru ściślejszego między hr. H. Bismarkiem (synem kanclerza i byłym ministrem) a wolnomyślnym richterowskim.

Poznań d. 17. czerwca. W okręgu innowrocławsko-trzelińsko-mogilnickim wybrany Józef Kościelski, w okręgu gnieźnieńsko-witkowsko-wągrowieckim dr. Roman Komierowski, w okręgu krotoszyńsko-koźmińskim ks. dr. Jażdżewski, w okręgu śremsko-średzkim Kubicki, w wrzesińsko-pleszewsko jarocińskim dr. Zygm. Dziembowski, w odolanowsko-ostrowsko-ostrzeszowsko-kępińskim ks. Ferdynand Radziwiłł, w szamotulsko-międzychodzko-skwierzyńsko-obornickim hr. Hektor Kwilecki, w kościańsko-śmigielsko-grodzisko-nowotomyskim ks. Zdzisław Czartoryski, w rawicko-gostyńskim ks. Adam Czartoryski.

Do ściślejszego wyboru przyjdzie w okręgu wschowsko-leszczyńskim pomiędzy Stanisławem Chłapowskim a wolnokonserwatywnym Hellmannem, w okręgu poznańskim między Stefanem Cegielskim a kandydatem konserwatystów niemieckich, w okręgu bydgoskim między Leonem Czarlińskim a konserwatystą niemieckim, w okręgu szubińsko-żnińsko-wyżyskim pomiędzy dr. Romanem Komierowskim a kandydatem niemieckim.

Bytom d. 17. czerwca. Przyjdzie tu do ściślejszego wyboru między kandydatem polskim majorem Szmulą a ks. Nehrlichem, Niemcem z centrum.

Delegacye.

Telegramy *Gaz. Nar.*

Wiedeń d. 17. czerwca. Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu austryackich delegacyj toczyła się dyskusya nad kredytem okupacyjnym. Delegat Masaryk zaczął od polemiki z ministrem wojny, który w mowie swej niejako usprawiedliwiał pastwienie się nad żołnierzami, a przez to samo do takowych zachęcał, — poczem przeszedł do omawiania stosunków w krajach okupowanych. Rząd przedstawia wszystko w jak najpiękniejszem świetle, a w rzeczywistości chłop bośniacki pod austryackiem panowaniem znajduje się dzisiaj w gorszem położeniu, niż był pod tureckiem. Podatki podnosi się im odrazu i bezwzględnie, lasy się im odbiera i nadaje gminom i klasztorom. Założone w prowincyach okupowanych austryacko-węgierskiemi siłami finansowemi przedsiębiorstwa wyzyskują ludność, a żandarmi dla Bośnii są plagą. Mowca wśród ciągłych oklasków studentów kroackich, zgromadzonych na galeryi, ilustrował swe wywody licznemi przykładami.

Następnie zaczął przemawiać delegat Klaicz, polemizując z Czernkovicsem co do kroackiego prawa państwowego. Przewodniczący Windischgraetz przerwał mu, nie chcąc dopuścić do tego, aby w austryackiej delegacyi toczyła się polemika z mowami, wygłoszonemi w węgierskiej delegacyi, mimo, że odwrotnie Czernkovics tam zaczepił Klaica.

Wobec tego sprzeciwienia się przewodniczącego, del. Masaryk zażądał uchwały od delegacyi: czy Klaic ma dalej mówić, czy nie. Gdy większość uchwaliła pozwolić mu mówić, przewodniczący delegacyi Windischgraetz oświadczył, że składa przewodnictwo i wstał ze swego miejsca, ustępując je wiceprezydentowi delegacyi austryackiej Jaworskiemu.

Wówczas zabrał głos Pleneri w przemówieniu swem wyraził wotum ufności Windischgraetzowi, co przyjęto wszystkiemi głosami prócz młodoczeskich. — Prezydent zajął tedy ponownie swoje miejsce i udzielił głosu Klaicowi, gdy atoli mu kilka razy przerwał, Klaic zrzekł się głosu.

Z kolei Herold omawiał stosunki agrarne w krajach okupowanych, poczem minister Kalay polemizował krótko z Masarykiem i Heroldem. Po przemówieniu Suessa uchwalono kredyt dla krajów okupowanych.

Następne posiedzenie a prawdopodobnie i ostatnie w poniedziałek.

Wiedeń d. 17. czerwca. Delegacya węgierska załatwiła budżet wojskowy. Apponyi oświadczył, że opozycya wstrzymuje się od wyczerpującej krytyki w delikatnych sprawach polityki zagranicznej i administracyi wojskowej, mając zawsze ważne interesa monarchii na względzie.

TELEGRAMY.

Budapeszt d. 17. czerwca. *Budap. Hirlap* zaprzecza, jakoby Wekerle nakazał urzędnikom prezydyum ministeryalnego uczyć się języka niemieckiego.

Petersburg d. 17. czerwca. Giers zawiadomił reprezentacye rosyjskie za granicą okólnikiem, że napowrót objął ster ministerstwa spraw zagranicznych.

Mylnem jest, jakoby Giers jeździł do Gatczyny z powodu drugiej mowy hr. Kalnokiego. Wyjazd jego do cara był naprzód ułożony przed powrotem jego do czynnej służby.

Berlin d. 17. czerwca. Król szwedzki zaprosił cesarza na polowanie na łosie na 29. bm.

Berl. Tageblatt donosi z Petersburga: finalny traktat handlowy rosyjsko-francuzki zostanie już temi dniami zawarty. Głównie chodzi z jednej strony o przedmioty zbytu, takzwane *artices de Paris*, a z drugiej o naftę kaukazką.

Paryż d. 17. czerwca. Carnot ma się znacznie lepiej, i już nie będą wydawane dalsze biuletyny.

Rząd zajęty jest klęskami rolnictwa, jakie wywołała posucha. W Paryżu ma być na nowo zaprowadzoną taksa mięsa, ponieważ ceny mięsa są przesadnie wygórowane, pomimo że rolnicy dla braku paszy bydło za bezcen sprzedają.

Londyn d. 17. czerwca. Słychać tutaj, że na usilne prośby księżny Walli, carowa przybędzie z Kopenhagi na kilka tygodni do Sandringhan.

Między Portugalią a Marokiem wybuchły zatargi.

Sofia d. 17. czerwca. Księstwo przyjmowali mnóstwo deputacyj z adresami z różnych stron kraju, tudzież od rozmaitych kolonij tutejszych. Na recepcyi byli reprezentanci stowarzyszeń: polskiego, włoskiego, austro-węgierskiego, austryackiego Czerwonego krzyża, gminy ormiańskiej itd.

Belgrad d. 17. czerwca. Król powołał onegdaj do siebie kilku przewódców radykalnych. Skutkiem tej konferencyi nie nastąpią żadne znaczne zmiany w gabinecie, tylko na miejsce Franasowicza mianowany będzie ministrem wojny jakiś gorliwy radykał, zapewne pułkownik Rasza Mileticz.

W klubie radykalnym nie było nawet mowy o postawieniu wniosku względem wygnania Risticza i Belimarkowicza. Mylnem też, jakoby Risticz zamierzal na stałe przenieść się do Monachium. Owszem odjeżdżając do Karlsbadu oświadczył, że powróci tu w sierpniu.

Niemniej mylnem, jest doniesienie pism francuzkich o wielkiem naprężeniu między Serbią a Bułgaryą. Owszem stosunki te są całkiem normalne.

Belgrad d. 17. czerwca. Wczoraj w południe przybył król Aleksander wśród entuzyastycznych okrzyków „żivio!" do skupczyny i odczytał mowę tronową, w której usprawiedliwiał zamach stanu tem, że poprzedni rząd podkopywał konstytucyę. Następnie skonstatował z zadowoleniem dobre przyjęcie swej deklaracyi pełnoletności za granicą. Król zapewnia, że starać się będzie, aby Serbia była podstawą porządku i postępu we wschodniej Europie. Wreszcie zapowiada przedłożenie traktatów handlowych z Austryą i Niemcami. W końcu złożył przysięgę na konstytucyę.

Dział ekonomiczny.

— **Krajowy warsztat garncarski** w Porembie-Żegoty otworzył z dniem 16 bm. kurs praktyczny dla robotników-strycharzy, ażeby fabrykom dren i dachówek i cegielniom dostarczyć zawodowo przysposobionych robotników. Ażeby praktykanci naukę zawodowa na kursie tym z możliwie największym pożytkiem dla swojej fabryki odbyć mogli, pożądanem jest, aby naukę praktyczną odbyli przy użyciu materyałów istniejącej lub mającej powstać fabryki. W tym celu należy przesłać do warstatu w Porembie-Żegoty, poczta Alwernia (stacya koleji Krzeszowice), po jednym korcu gliny tłustej, piasczystej, muliku i piasku, słowem wszystkich tych materyałów, których fabryka zamierza użyć do swych wyrobów.

Kandydat na kurs praktyczny ma się wykazać poświadczeniem, że jest czeladnikiem garncarskim lub robotnikiem cegielni, fabryki dren lub dachówek. Nauka odbywa się bezpłatnie i stosownie do uzdolnienia kandydata trwa krócej lub dłużej, nie więcej jednak jak 4 tygodnie. Utrzymanie (pomieszkanie i wikt) należy do stron interesowanych. Zgłoszenia na kurs wymieniony należy adresować do zarządu warstatu garncarskiego w Porembie-Żegoty, poczta Alwernia.

— **Niewypłacalność.** Wiedeński Creditorenverein ogłasza niewypłacalność Eisiga Korna w Przemyślu, Abrahama Beckmanna i Abrahama Adlera w Krakowie i Wolfa Franzblaua w Jaśle.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 17. czerwca (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216 00 do 210 00. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 256 50 do 259·50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 375.— do —.—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w a. —.— do 215.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101·20 do 101.90, 5% z 10% prem. 110.10 do 110.80, 4½% los. w 50 lat. 100 00 do 100.70. Banku krajowego 4½% los. w 51 la· 100·50 do 101.20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk 4% 96.50 do —.—, 4% los. w 41½ lat 98 00 do —.—, 4½% los. w 52 l. 100 00 do 100·70 4% los. w 56 latach 98·20 do —.—.

Listy dłużne na 100 zł. Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. —.— do —.—. Ogólnego rolniczo-kredyt Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los w 15 latach 50.—. do —.—

Obligi za 100 zł.: Indemnizacyjne galic. 5% m. k. —.— do —.—. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97 50 do 98·20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 1·3 00 do —.—. Kom. banku krajowego 5%, w. a. I. em. —.— do —.—, 5% II. em. 102 50 do —.—. Pożyczka krajowa z roku 1873 6%, w. a. 105 00 do —.—, z roku 1883 4½% 100·30 do 101 00. 4% 96 20 do —.—. Pożyczki 4-prc. koronowej 96·20 do 9·.90.

Losy: Losy miasta Krakowa 23 — do 25 —. Losy miasta Stanisławowa 41 — do 4· —.

Waluty: Dukat cesarski 5.80 do 5.90. Napoleondor 9.75 do 9.85. Półimperyał rosyjski 9 9· do —.—. Rubel rosyjski srebrny 1 30·00 do 1·3 00 Rubel rosyjski papierowy 1.29 60 do 1 31 00 100 marek niemieckich 60 00 do 60 50.

Wiedeń d. 17. czerwca (*telegrafowane*).

Renty: wspólna papierowa 98·30, srebrna 98 15, austr. koronowa 96 40, złota 117 35, węg koron. 94 90 złota 116·10.

Akcye przedsiebiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 238·00. Północnej 2960.00 Państwowej 308 25, Północno-zachod. 215 50, Węg. półn.-wschod. —.—, Południowej (Lombardy) 105 75, arc. Albrechta (za 200) 96.30, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 185 00 Kołomyjskich (za 200) —.—.

Akcye banków: austr. węgiersk. na 60· zł 992·—, anglo-austr. 150 00, Länderbanku 252 60 Unionbanku 250 00, bukow. Zakład kredyt. ziem. za 200 zł. 135·— czesk. Banku eskont. za 200 zł 555, galic. Banku hypot. za 200 zł. 380, galic. banku dla handlu i przemysłu za 200 —.— chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 117 50 Żiwnostenska banka 115.00. Kredyty austr. ·40·25 Kredyty węg 409 00.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 97 10 bukow. propin. 103·25. buk indemn. 105·60, gal kraj. z r. 1893 95·70

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 110·—, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 102·00 Gal. Tow. kred. ziem 98 50, 4½ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·25 5 prc. bukow. kasy oszczędn. 100·—.

Losy: austr Czerw. krzyża 18·75, węg. Czerw krzyża 13 00, Bazylika —·—, Krakowskie 23·60 Stanisławowskie 40·—. Tureckie 50 80.

Waluty: Ruble papier. ·30 25 20-markówki 12 04, 20-frankówki 9 79, sovereings 12 27, tureckie liry złoto 11 06 100 markówki 60·25, włoskie 100 lirówki 46·80.

Z rynków towarowych.

Zboże i produkty rolne.

Lwów 17. czerwca. Bank roln notuje za 100 kilogr. loco Lwów: Pszenica gotowa 8.50 do 8 75. Żyto gotowe 6.50 do 6.75 Owies obroczny 6.50 do 6 80. Jęczmień 5.00 do 5 50. Rzepak 12.25 do 13·— Groch 5.50 do 6·25. Wyka 5·50 do 6 — Bobik 5·00 do 5·50. Hreczka 8.00 do 9 00, Kukurudza stara 6·10 do 6.30, nowa 0·00 do 0 00, Chmiel 70· do 73·—.

Spirytus za 10 000 lt. pret. złr. loco stacye kolei 14 00—14. 0.

Ruch w handlu zbożowym zupełnie prawie ustał, transakcye bardzo nieznaczne. Ceny więcej nominalne. Spirytus ulega zniżce.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 16. czerwca.

Ze względu na rzeczywiste polepszenie urodzajów, mianowicie pszenicy, chęć sprzedaży, a tem samem zaofiarowanie były dzisiaj większe, a że z drugiej strony młyny ze względu na niskie ceny i trudny odbyt na mąkę wcale nie zdradzają ochoty do kupna, więc sprzedający, nie znajdując odbiorców po cenach dotychczasowych, zmuszeni byli do ustępstw. Pomimo to pszenicy i żyta sprzedano bardzo mało, gdyż potrzeby miejscowe są oczywiście niewielkie, a ceny tutejsze na wywoz nie dają rachunku. Zapasy pszenicy zwiększają się tymczasem, gdyż z Królestwa Polskiego dowóz był wczoraj i dzisiaj bardzo znaczny. O ile pszenica i żyto, pomimo niższych cen, napotykały odbyt trudny, o tyle jęczmień, pomimo znaczniejszego zaofiarowania, kupowano chętnie tak na potrzeby miejscowe jak na wywóz; to samo dotyczy także owsa.

Płacono pszenicę białą 9·— do 9·20, czerwona 9·— do 9·50, żółtą 9·— do 9·45; żyto 7·50 do 7·70 złr.; jęczmień browarny 6.30 do 6·50 złr., na kasze 6·— do 6·30 złr.; owies 7·— do 7·25 zł.; rzepak —·— do —·— złr.; koniczynę czerwoną — do —, białą — do — złr.; wszystko za 100 kilogramów

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń d. 17. czerwca (telegr). Pszenica na maj-czerwiec 8·18, na jesień 8·51, żyto na jesień 7·47.

Przyjechali do Lwowa

dnia 17. czerwca.

Hotel Żorża. M. Rulikowska z Polski, M. hr. Krasicki z Laszek murow., M. hr. Borkowski z Mielnicy, F. Hahnenkamp i G. Gambo z Wiednia.

Hotel Imperial. Dr. K. Żywicki z Tarnopola, dr. K. Stopczyński z Tarnopola, A. Volter z Tłumacza, W. Stawiarski z Jedlicze, B. Czechanowski, B. Kamień, E. Krzysztofowiczowa z Karopca, N. Urbanowski z Poznania, A. Słomowski z Warszawy.

Hotel Kuhna. Ks. J. Skonodyński z Winiowa, St. Pasinowicz z Tarnopola, ks. P. Lewicki z Trościańca, T. Bohaczewska z Sielca, J. Lityński z Podłub, J. Jachimowski z Chmielowa.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu padał deszcz, zresztą cała dobabyła pogodna.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 768 mm.

Prognoza na dobę dnia 18. czerwca br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zmienny, co do siły słaby (2).

Średnia temperatura doby pozostanie około +18°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 60%.

Opadu nie będzie, pogoda.

Jutro, dnia 18. czerwca. św. Gerw. i Prot. — św. Fteodora St.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174a).